

Nr 6 z projektu ROZWIŃ SKRZYDŁA

Gimnazjum Publiczne w Dubecznie

NR 40

W tym numerze:



Święto drzewa.	Str.
Dzień Edukacji	str.
Uczta kinomana	str. 5
Święto tych, co ode-	str. 6
Biegniemy, by pamię-	str. 7
tać	
Wywiad z Panem Mi-	str. 8
chałem Krawczukiem	
Powieści ciąg dalszy	str. 9
Jesień w oczach	str.10
uczniów	
Ważne, interesujące,	str.11
ciekawe	
Jak przebiegła kon-	str.12
trola dokonań projek-	
towych?	

Nadszedł już listopad. Słońce wstaje późno, dzień kończy się wcześnie, a chłodne wieczory wprowadzają nas w stan melancholii... Wieczory dosłownie rozkładają nas na czynniki pierwsze, przywołując wspomnienia minionych lat, miesięcy i dni. Myśli pędzą i wracają, ciągnąc za sobą zapomniane osoby, momenty, zdarzenia... W niektórych momentach pojawia się w nas zupełnie nieproszony smutek i nostalgia. Prawie na nic nie mamy ochoty. Jesień to trudny okres. U nas w gimnazjum jednak nie ma czasu na melancholijne obijanie się, cała szkoła tętni życiem! Ci bardziej ambitni brali udział w olimpiadach szkolnych. W tym roku Mateusz Głęb zakwalifikował się do powiatowego etapu z języka polskiego i historii! Gratulujemy!

Nasz projekt „Rozwiń Skrzydła” dobiega końca. Trwają podsumowania, liczenie „zysków i strat”, każdy zadaje sobie poważne pytanie: co z tego projektu „wyciągnął”? Jak to zwykle bywa, jedni więcej, drudzy mniej. Pewną rzeczą jest to, że był to bardzo skuteczny bodziec mobilizujący nas do działania. Osobiście projekt przyniósł mi wiele namacalnych korzyści: umiejętności

dziennikarskich, reporterskich, informacyjnych... Jestem bardzo zadowolona i cieszę się, że mogłam wziąć w nim udział. 20 października w GOK-u w Hańsku odbyła się kontrola. Na to spotkanie przygotowywał się chyba KAŻDY projektowicz. Zrobiliśmy plakaty obrazujące nasze działania, przygotowaliśmy prezentacje... Chodzą słuchy, że zaprezentowaliśmy się całkiem nieźle ;). Rozmowa tym razem była miła, przyjemna i pełna żywej dyskusji. Tym razem zechciano nas wysłuchać.

No cóż, nieubłagane zbliża się zima... Choć pewnie wielu chciałoby trwać w stanie jesiennej nieważkości, to wszystko co (w pewien sposób) dobre, kiedyś się kończy... Jesień i zima to czas wspomnień. Uspiona natura nie dzieli się z nami swoją energią i świeżą motywacją do szarego życia, a słońce skąpi nas ciepłą i urokliwych słonecznych chwil... Samotni wśród ludzi znowu jesteśmy wystawieni na torturę wspomnień, gdzie oprócz dobrych duszków przeszłości zakradną się koszmary obarczone niechcianymi uczuciami i obrazami, a wychodząc zostawiają niesmak, gorycz, przygnębienie...

Paulina Szeliga IIa

Święto Drzewa

Od kilku lat w dniu 10 października w Polsce obchodzone jest Święto Drzewa, organizowane przez szkoły i stowarzyszenia. Święto Drzewa (Arbor Day) wymyślił w 1872 roku w Stanach Zjednoczonych znawca i miłośnik przyrody Juliusz Morton, kierując się powiedzeniem, że „inne święta służą jedynie przypomnieniu, dzień drzewa wskazuje zaś na przyszłość”. Idea ta spotkała się z szerokim odzewem. Tylko w 1872 roku na apel Mortona posadzono w USA ponad milion drzew. Od 1892 roku w USA corocznie obchodzi się Dzień Drzewa - w drugą środę kwietnia. Jedno z najpiękniejszych arboretów świata, w Waszyngtonie, nosi imię pomysłodawcy Dnia Drzewa. Do Europy idea trafiła w 1951 roku. Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa ONZ (FAO) postanowiła, że we wszystkich krajach członkowskich obchodzony będzie każdego roku Światowy Dzień Drzewa. W akcjach sadzenia drzew uczestniczą znani ludzie, a także młodzież i dzieci.



Raz na jakiś czas przydaje się chwila wytchnienia. Obchody Święta Drzewa to dowód, że w szkole też można ciekawie spędzić czas. Wiem, że zabrzmiało to trochę niegrzecznie, ale wszyscy chyba wiedzą, co miałam na myśli. Wyrwanie się raz na jakiś czas z tradycyjnej lekcji jest w końcu niewątpliwą frajdą. A jeśli jeszcze można się czegoś nauczyć, to dlaczego się nie cieszyć tym dniem. W naszej szkole odbywały się konkursy. Każda klasa miała za zadanie wykonać tematyczny plakat i napisać wiersz lub piosenkę o drzewach. Pomysły były naprawdę bardzo różne, do plakatów uczniowie wykorzystywali naturalne materiały (liście, gałązki itp.). Cała ściana korytarza zasłonięta została pracami uczniów. Na szarych kartonach rozkwitły i urzeczywistniły się pomysły i wizje gimnazjalnych artystów. Piosenki i wiersze też wyszły bardzo ciekawe. No, może nie wprowadzały odbiorców w zachwyt, ale spełniły swoją rolę. Gościliśmy także przedstawicieli z nadleśnictwa Sobibór i razem z nimi sadziliśmy drzewka. Oni między innymi oceniali nasze prace. Ogólnie emocje bardzo pozytywne. Ten dzień zaliczamy do udanych.

Ewelina Krzesiak

Niewielu z nas zdaje sobie sprawę z tego, że drzewa są naprawdę wyjątkowo ważnym elementem środowiska naturalnego. To właśnie one dostarczają nam tlenu, skutecznie eliminując szkodliwy dwutlenek węgla. To nie jedyna zaleta drzew. W końcu to one dają schronienie, a co się z tym wiąże, szansę na życie wielu gatunkom owadów i ptaków. Gdzie indziej, jak nie w koronach drzew ptaki mogłyby budować swe gniazda i wychowywać kolejne pokolenia piskląt? A człowiek? Czyż nie korzystamy z dobrodziejstw, jakimi raczą nas drzewa? Skąd bralibyśmy soczyste owoce wzmacniające nasz organizm i urozmaicające codzienną dietę? Już w renesansie nasz poeta Jan z Czarnolasu delektował się pięknem lipy, opisując ją w swojej wyjątkowo poetyckiej fraszce. „Gościu, siadź pod moim liściem...” - zachęcał słowami drzewa i do dziś z ochotą korzystamy z tego zaproszenia. Chronimy się w cieniu drzew, gdy doskwiera nam upał, przytulamy się do pni, by zaczerpnąć życiodajnej mocy natury.

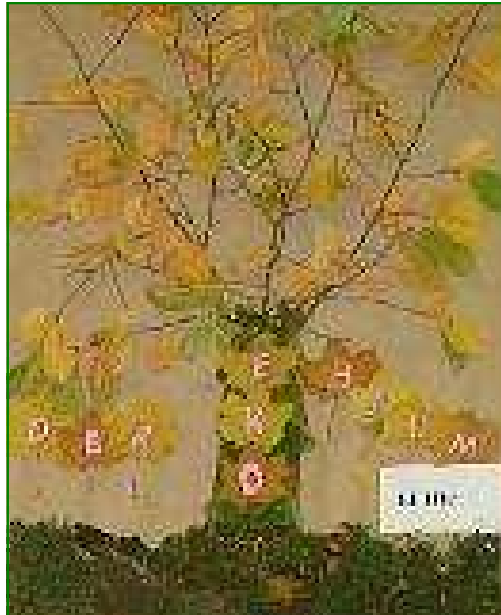


Drzewa

Dęby, Klony, Brzozy, Grusze
Wszystkie w sobie mają duszę
Świerki, Buki, i Sosenki
Ukrywają dwie sarenki.

Tyle jest na drzewach liści
Słodkich i czerwonych wiśni
Siedzą wróble w winogronie
I patrzą na dwie jabłonie
Dwie wiewióry w dziupli siedzą
I orzechy sobie jedzą.

Magda Granica
Klaudia Krzesiak
Wiktoria Mazurek Klasa I a:



Nasza przyroda

Przyroda to drzewa, pola i łąki,
a na niej kwiaty, zboża i bąki.
Lasy strzelają prosto do góry,
nad nimi płyną jak fale chmury.
W rzekach ryby pływają i raki,
gdzieniegdzie kwitną czerwone maki.
Po lesie biega dzika zwierzyna,
ścieżki zarosła kolczasta malina.
Motyle i ważki latają łagodnie
owady lubią, gdy jest pogoda.
Ptaki śpiewają, gdy słońce świeci.
Szanuj przyrodę, nie rzucaj śmieci!

Aleksandra Gorczyca kl. Ia

Dziś od rana

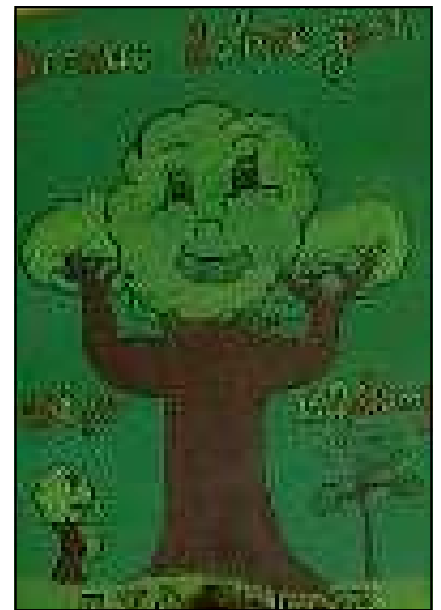
Dziś od rana przez dzień cały
Świętujemy dzień wspaniały
Święto drzewek i przyrody
Nie brakuje nam pogody
Drzewka więc idziemy sadzić
Sami musimy sobie poradzić

Kl. IIa

Historia drzewa

Drzewo naszych dziecięcych wspomnień...
To drzewo... uśmiecha się do mnie.
Otulone w jesieni rozkoszy,
nasze drzewo złe myśli rozproszy...
Ono widzi... ono zna tajemnice,
co cichutko wędrują przez szare ulice...
Z każdym barwnym listkiem,
gdy zmrok tuli oczy,
Inna to historia w świata dal się toczy...
Gdzieś tak daleko,
gdzie niegdyś walczyli dzidy...
Słychać już z daleka
drzew krwawe ballady.
Drzewa wiedzą więcej,
niż najmądrzejszy człowiek,
Za dwa miliony lat, powiedz coś o tobie...

Klasa II b



Brzózka

Rosła sobie brzózka mała,
Smutna i spragniona,
Kora jej spróchniała,
Płakała,
Rozpaczała,
Wody chciała.

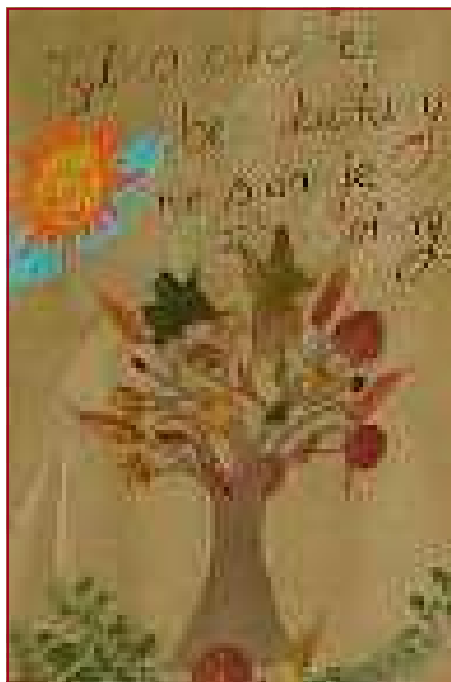
Gałązki brzózki połamane,
Wysuszone, poskręcane
Liście już nie zielone
Zeschnięte,
Rozognione...

Wiatr niósł śmierć biednej brzózce,
I choć rozpaczała
Ciągle jeszcze nadzieję
Na lepsze życie miała,
Boga o to błagała

Została wysłuchana ;
Biedna brzózka kochana
Spadł deszcz upagniony
Wilgotny i natchniony

Drzewa nagle ożyły
Wodę życia piły.
Już nie była samotna,
Już nie umierała
Radość w sercu miała.

Klasa III a



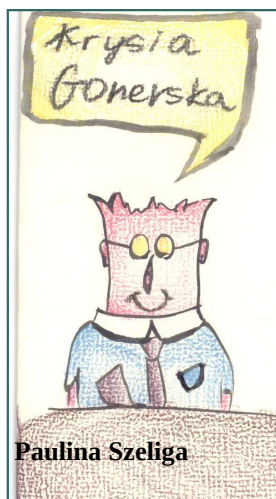
Wichura

Pochyl się, przytul do mnie kochana
Choć przez chwilę jeszcze
Serce mi pęka.
Patrząc z trwogą jak wichur
wszystko dookoła nęka

Wszystko jest tak kruche, tak delikatne,
tak niestałe
Śmierć nas, tą piękną porą
z drzemki wyrwała,
Umieramy, płacząc, ratunku wołając...

Nie będę więc wielkim domem
ani meblem
Zostanę tu tak połamany, zbutwiały
Ty drżysz,
Więc przytul się do mnie przez chwilę
jeszcze kochana...

Klasa III b



Święto Edukacji Narodowej

Dzień Nauczyciela –właściwie i poprawnie - Dzień Edukacji Narodowej. Święto wszystkich pracowników oświaty obchodzone w dniu 14 października. Na mocy artykułu 74 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 roku, zwanej Kartą Nauczyciela, rocznica utworzenia Komisji Edukacji Narodowej (14 października) została uznana za oficjalne święto wszystkich pracowników oświaty.



14 października to ważna data w polskim szkolnictwie - Święto Edukacji Narodowej popularnie nazywane Dniem Nauczyciela. W tym roku z inicjatywy Gimnazjum Publicznego w Dubecznie, które także wzięło na siebie rolę głównego organizatora, uroczyste obchody tego święta zorganizowano w GOK-u w Hańsku. Na akademię przyszli nauczyciele i dyrektorzy wszystkich szkół, obecny był też ks. Proboszczem i Wójt Gminy Hańsk, Marek Kopieniak.

Dzień rozpoczął się nietypowo. Niektórzy byli niemile zaskoczeni, bo sceneria za oknami gwałtownie się zmieniła i dość niespodziewanie mogliśmy powitać

pierwszy po okresie letnim śnieg. Obfite jego opady spowodowały problemy z elektrycznością, które prześladowały nas, występujących, na ostatnich próbach i przygotowaniach do akademii. Na szczęście pani Teresa Maśluch, wykorzystując swój dar przekonywania, wykonała kilka telefonów i problemy zostały zażegnane.

Pierwszym punktem w programie było powitanie wszystkich gości, nie tylko nauczycieli z trzech placówek i przedstawicieli administracji, ale także rodziców i uczniów. Następnie zostały odczytane życzenia od Kuratora Oświaty i Samorządu Uczniowskiego. Wreszcie przyszedł czas na część artystyczną w wykonaniu uczniów z Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Hańsku pt. „Szkolna rzeczywistość”. Nawet małe problemy z zapamiętywaniem tekstu nie odebrały uroku występowi i nie przeszkodziły w dobrej zabawie. Później nasi młodzi koledzy ustąpili miejsca na scenie gimnazjalistom, którzy zaprezentowali kabaret „Zdolna klasa”. Nie mnie oceniać jego jakość, ale przyznać muszę, że przynajmniej sporadycznie można było wybuchnąć śmiechem.

Artystyczne występy mieliśmy za sobą i nastąpić miały przemówienia i wręczanie listów gratulacyjnych. Najpierw głos zabrał wójt gminy pan Marek Kopieniak. Po kilku standartowych zdaniach wyrażających uznanie wręczył nagrody (czyli gratyfikacje pieniężne) nauczycielom naszej szkoły, paniom: Bożenie Kocandzie i Małgorzacie Wołoszun. W międzyczasie na krótko głos zabrał ks. Proboszcz Ryszard Kozieł. Również dyrektorzy szkół przekazali swoim pracownikom dyplomy i złożyli gratulacje. Na zakończenie młody dyrektor GOK-u Ariel Struski uhonorował dyrektorów okazałymi bukietami kwiatów. Był to miły gest i spotkał się z ciepłymi podziękowaniami.

Gdy wszystkim formalnościom stało się zadość, goście zostali zaproszeni na kameralny poczęstunek, by w spokoju napić się kawy czy herbaty i, nie dbając o linię, uraczyć się różnego rodzaju ciastami.

Mateusz Głąb kl. IIIc



Uczta kinomana

Zaczęła pomagać Żydom długo przed powstaniem getta warszawskiego. W grudniu 1942r. świeżo utworzona Rada Pomocy Żydom „Żegota” mianowała ją szefową wydziału dziecięcego. Jako pracownik ośrodka pomocy społecznej miała przepustkę do getta, gdzie nosiła Gwiazdę Dawida jako znak solidarności z Żydami oraz jako sposób na ukrycie się pośród społeczności getta. Współpracowała z polską organizacją pomocową działającą pod niemieckim nadzorem i zorganizowała przemycanie dzieci żydowskich z getta, umieszczając je w przybranych rodzinach, domach dziecka i u sióstr katolickich w Warszawie, Turkowicach i Chotomowie. Aresztowana w 1943 przez Gestapo, była torturowana i skazana na śmierć. „Żegota” zdołała ją uratować, przekupując niemieckich strażników. W ukryciu pracowała dalej nad ocaleniem żydowskich dzieci – uratowała ok. 2500 istot. Zmarła w wieku 98 lat, 12 maja 2008r. w Warszawie.



Irena Sendlerowa

W dniu 22 października pojechaliśmy z wycieczką szkolną do kina we Włodawie. Do obejrzenia filmu przygotowywano nas już wcześniej, także mieliśmy ogólne wyobrażenie tego, z czym przyjdzie nam się zmierzyć. Mówię oczywiście o najnowszym filmie Johna Kenta Harrisona „Dzieci Ireny Sendlerowej”. Z pewną pokorą obejrzelśmy tam fascynujący film o wspaniałej postaci, jaką jest Irena Sendlerowa. Zapomniana i przez dziesiątki lat niedoceniana doczekała się wreszcie uznania i wdzięczności za to, co zrobiła w czasach zniszczenia i zagłady. Ta niewątpliwie niezwykła kobieta wyprowadziła ponad 2.5 tys. żydowskich dzieci z warszawskiego getta. Narażała przy tym swoje życie, ale kierowało nią współczucie dla drugiego człowieka. Mimo że nie udało się uratować wszystkich potrzebujących, jest ona bohaterką, która zapisze się na zawsze w naszych sercach. Hitlerowcy dopuścili się niewątpliwie okrutnej zbrodni, jaką jest masowa zagłada Żydów. Stworzyli idealnie działającą maszynę śmierci: obozy pracy i zagłady, które rodziły płacz i rozpacz dzieci i dorosłych z góry skazanych na unicestwienie tylko i wyłącznie z powodu wyznania i narodowości. W filmie „Dzieci Ireny Sendlerowej” w postaci wcielili się: Anna Paquin, Marcin Gay Harden, Danuta Stenka, Maja Ostaszewska oraz Krzysztof Pieczyński. Swoje role odegrali w sposób wyjątkowo realistyczny. Film przybliżył nam czasy holokaustu.

Dorota Socha

Każdy choć trochę zainteresowany historią holokaustu zapewne czeka na filmy tego rodzaju z wielką niecierpliwością. Historia przedstawiona w filmie powstała na podstawie autentycznych wydarzeń. Nie jest to film, w którym krew leje się strumieniami, ale patrząc na ludzi, którzy świadomie krocza ścieżką śmierci tylko dlatego,

że ich serca ufają innemu bogu, uświadamiamy sobie w pełni okrucieństwo i bezdusność ludzką. Film przedstawia realia holokaustu i ludzi, którzy bezinteresownie pomagali żydowskim dzieciom. Dyskretnie wprowadzany również motyw miłości pokazywał, że życie w tamtych czasach wymagało wielu poświęceń i wyrzeczeń. Serce ścisnął żal, gdy oglądaliśmy matki oddające dzieci w ręce całkowicie obcych im ludzi, by dać im szansę życia. Patrząc na męki katowanej Ireny, czuło się ból i rozpacz. Widać od razu, ile wysiłku musieli włożyć w to aktorzy i reżyser. Film poruszy nawet najtwardsze serca, wart jest obejrzenia, szczególnie kiedy na dworze chłód i atmosfera jest mroczna. Wtedy dopiero rodzi się w nas prawdziwe współczucie dla osób, którym nie udało się przeżyć. Reżyser dokonał rzeczy z pozoru niemożliwej. W dwugodzinnym filmie przedstawił historię kobiety, która swą heroiczną postawą zawstydzić mogłaby niejednego mężczyznę. Obok scen pozornie spokojnych i wyciszonych umieścił drastyczne i poruszające. Trudno obojętnie oglądać płacz krzywdzonych dzieci, które padają ofiarą bestialstwa dorosłych. Światło i muzyka dopełnia obrazu grozy.

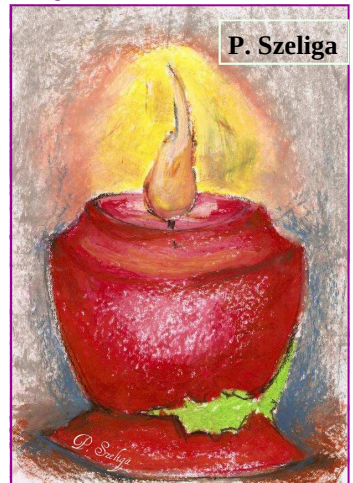
Irena Sendlerowa, tytułowa bohaterka filmu, została uhonorowana w 1965r. przez izraelski Instytut Yad Vashem medalem i dyplomem „sprawiedliwej wśród narodów świata”. Odznaczenie to jest przyznawane osobom, które bezinteresownie niosły pomoc ludności żydowskiej w latach II wojny światowej. W Polsce osoba Ireny Sendlerowej i jej czyny przez wiele lat powojennych nie były znane. W tym roku Stowarzyszenie Dzieci Holokaustu zgłosiło jej kandydaturę do pokojowej Nagrody Nobla.

Andżelika Grzeszczuk

Pamiętamy o zmarłych

Święto Zmarłych. Porządkowanie grobów, kupno zniczy, wiązanek chryzantem, spotkania rodzinne na odwiedzanych cmentarzach. Każdy chciałby spędzić te święta przy mogiłach najbliższych. Jest to dobry moment na refleksje, także nad własnym życiem, nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Święto Wszystkich Świętych wprowadził dla całego kościoła Grzegorz IV w 834r. jako pamięć o zmarłych. Tradycja tego święta ma swój początek w starym celtyckim święcie \ "Samhain\ " - (śmierć ciała). Oznaczało to dla naszych przodków początek nowego roku. Jeśli dziwi, że początek roku zaczynał się 1 listopada, należy sobie uświadomić, że Celtowie byli rolnikami i dla nich żniwa zaczynały się sianiem ozi-min, czyli obdarowaniem zaczątkiem życia gleby śpiących jeszcze pól. Ponadto wszyscy obchodzą to święto dokładnie lub mniej więcej w tym samym dniu, w którym według sprawozdania Mojżeszowego rozpoczął się potop, tzn. siedemnastego dnia drugiego miesiąca- miesiąca odpowiadającego w przybliżeniu naszemu listopadowi.



P. Szeliga

Stosunkowo niedawno obchodziliśmy Święto Zmarłych. Jako chrześcijanie odwiedziliśmy groby naszych bliskich, uczestniczyliśmy we mszy świętej... Wspólnie z rodziną wspominaliśmy naszych zmarłych przyjaciół.

Obecnie nie doceniamy życia. Sami tworzymy sobie problemy, gmatwamy łatwe sprawy. Zapominamy, że to od naszych decyzji zależy jakość naszego życia i często także życia naszych bliskich. Nierzadko nie doceniamy tego, co mamy. Nie dostrzegamy, że mamy bardzo wiele, dużo więcej niż inni: widzimy, słyszymy, możemy chodzić, normalnie funkcjonować. Inni często nie mają tyle szczęścia w życiu. „Nasze życie to walka” – takimi słowami Eurypides określił nasz los. To prawda. Życie to ciągła walka z przeciwnościami losu i z własnymi słabościami. Walcząc uważamy jednak, by nie zniszczyć tego, co już udało nam się wywalczyć. Mark Twain powiedział: „Spraw, aby każdy dzień miał szansę stać się najpiękniejszym dniem twojego życia.”- i takie powinno być nasze motto życiowe.

Iza Paszowa, Paulina Szeliga.

Są to dni, które skłaniają ludzi żyjących do duchowego kontaktu z innymi, czy to z żyjącymi czy ze zmarłymi. Nie kwiat czy wieniec, które są ważne, ale usposobienie duchowe pomagają nam dobrze przeżyć te dni. Czynności zewnętrzne mają jedynie charakter pomocniczy, Można być bowiem w tych dniach bardzo blisko zmarłej osoby, której doczesne szczątki spoczywają gdzieś daleko, wiele kilometrów od nas.

„Nie wszystek umrę” mawiał Horacy, dając nam nadzieję na nieśmiertelność. Ostatnie święto skłania do przemyśleń na temat życia i śmierci. Umrzeć to nie znaczy zostawić wszystko, umrzeć to odejść, by już nigdy nie wrócić, ale zostawić po sobie pamięć w sercach innych. Kiedy odwiedzamy groby rodziny i przyjaciół, skłonni jesteśmy do wspomnień i refleksji. Jest to dzień, który motywuje nas do przemyśleń i działania nad ulep-

szeniem swojego życia. Nikt w życiu nie pokazuje nam drogi, którą mamy kroczyć, jest to nasz własny wybór. Decydujemy się na coś, a czas mija i nie możemy już niczego zmienić. Popełniamy błędy, na szczęście potrafimy wyciągać z tego wnioski i uczyć się, jak unikać tych błędów. Pamięć ludzka jest ulotna i nadzwyczaj krótka, a zapominanie jest prawdziwą łaską daną nam od Boga. Wiele razy zaczynamy od nowa i dajemy sobie kolejną szansę. Pędzący czas jest okrutny i bezlitosny, wszystkie piękne chwile skraca i zabiera nieubłagalnie szybko, a wydłuża chwile nie mile i przykre; wtedy minuty są jak godziny, godzina jak dzień, a dzień jak rok.

Wszystko mija, a w pamięci zostają nam tylko epizody z naszego życia, które jeżeli są szczęśliwe, chcemy wspominać, ale jeżeli przynoszą nam przykre wspomnienia, ignorujemy, uznając je za niebyłe. Zapominamy o nich możliwie jak najszybciej.

Życie lubi nas zaskakiwać. Często w najmniej odpowiednim momencie przychodzi śmierć, skutecznie kładąc kres wszystkiemu, stajemy się małym promyczkiem w pamięci rodziny, przyjaciół i wielu ludzi, których znaliśmy. Święto Zmarłych jest przystankiem w czasie całego zabieganego roku. Zatrzymujemy się w biegu, bo tradycja, ale także własna duchowa potrzeba ogromną siłą ciągnie nas na cmentarz i każe nam zapalić znicz- płomyczek pamięci o tych i dla tych, co bezpowrotnie odeszli..

W tym roku pomimo mrozu szczęśliwie świeciło słońce. Gdy spacerowaliśmy po cmentarzu w oko kłuł jaskrawy blask promieni słonecznych odbijający się od wypolerowanych grobowców. Jakoś kłócił się ten sielankowy obraz pogody z powagą święta. Przyjemnie jednak było czuć przy grobie najbliższych, rozmawiając szeptem z tymi, którzy właśnie z tej okazji przyjechali na ten właśnie cmentarz z najdalszych zakątków kraju. Tak, to jest naprawdę wyjątkowy i jedyny taki dzień w roku. Dzień, gdy należy odwiedzić groby i zmówić choć jedną modlitwę ku pamięci zmarłych.

Andżelika Grzeszczuk

Biegniemy by pamiętać

Narodowe Święto Niepodległości – polskie święto narodowe, obchodzone co roku 11 listopada na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku po 123 latach rozbiorów dokonanych przez Austrię, Prusy i Rosję. Święto państwowe ustanowione w ostatnich latach II RP, przywrócone w 1989 r. Jest to dzień wolny od pracy.

WALECZNI UŁANI

Tumany mgły przykryły
Drzewa wielkiej puszczy
Wróg czał się w okopach
Czekał na najmniejszy błąd

Usłyszeli pojedyncze stukoty
Końskich kopyt
Wróg bronił się dzielnie a oni
Parli niczym polujące na bawoła lwy

I nagle koniec, niedobitki wrogów
Podniosły białą flagę
I niczym zbite psy
Skulili ogony i poprosili o łaskę.

Patryk Głuch



11 Listopada

11 listopada
Cała Polska hołd swój składa,
Ona cieszy się raduje,
Niepodległość dziś zyskuje.

Za naszego Piłsudskiego
Przewodnika wspaniałego
nasz hymn Polski ukazany
Na zwycięstwa znak śpiewany.

Artur Woźnica

10 listopada w Hańsku koło pomnika odbyły się Biegi Niepodległości. Wcześniej w szkole odbyła się uroczysta akademicka na temat odzyskania przez Polskę niepodległości, a także (przygotowany przez Panią Elę) konkurs wiedzy na ten temat. Rozstrzygnięto klasowy konkurs plakatów.

Po tej części wyruszyliśmy do Hańska, by biegnąc, uczcić pamięć o wydarzeniach sprzed 91 lat. Atmosfera była napięta. Zawodnicy strasznie się denerwowali... Które miejsce zajmą, czy dadzą radę?.

W remizie strażackiej każdy uczestnik mógł napić się gorącej herbaty, zjeść pączek lub drożdżówkę. Miło było patrzeć, jak zawodnicy dają z siebie wszystko (no, może z małymi wyjątkami). Był śmiech, radość i lży rozczarowania. Cała impreza została uwieczniona na zdjęciach, które znajdują się w galerii na stronie internetowej naszego gimnazjum. Zachęcam do oglądania.

Natalia Boroń



Uroczystość przed pomnikiem rozpoczęło odśpiewanie hymnu narodowego. Po hymnie nastąpiło przemówienie wójta gminy Hańsk. Następnie odbyło się uroczyste złożenie wieńców przed pomnikiem. Delegacje z trzech szkół naszej gminy ustawiły się na wprost pomnika, a wszystkich zgromadzonych ogarnęła cisza pełna powagi i zadumy. Reprezentacja naszej szkoły, tj. Weronika Michałowicz, Marlena Onyszko i ja, czyli Mateusz Głęb, równym krokiem podeszła pod pomnik i przed pamiątkowymi tablicami upamiętniającymi poległych w czasie II wojny światowej złożyła wieniec kwiatów w polskich biało-czerwonych barwach i zapaliła znicze. Po chwili zadumy nasza delegacja wróciła do swojej szkoły, a pan dyrektor GOK-u Ariel Struski mógł rozpocząć część sportową.

Mateusz Głęb

Wywiad z Panem Michałem Krawczukiem



Jest wysoki, szczupły, z krótko obciętymi włosami, szybko zdobył sympatię uczniów. Jak to zrobił? Trudno powiedzieć, ale to właśnie Jego uczniowie wybrali na opiekuna Samorządu Uczniowskiego. O kim mowa? Oczywiście o Panu Michale Krawczuku, nowym nauczycielu języka niemieckiego.

1. Od pierwszego września rozpoczął Pan pracę w naszym Gimnazjum czy może Pan powiedzieć parę zdań o sobie?

Nazywam się Michał Krawczuk. Jak już zdążyliście się zorientować, uczę języka niemieckiego. Jestem w trakcie studiów magisterskich na UMCS-ie w Lublinie. Mieszkam w Woli Uhruskiej i niestety muszę do szkoły dojeżdżać. Mam dwadzieścia dziewięć lat - co najważniejsze :)

2. Dlaczego wybrał pan język niemiecki?

Ponieważ w liceum miałem wspaniałą nauczycielkę od języka niemieckiego, która mnie bardzo zainteresowała... akurat tym językiem obcym.

3. Dlaczego wybrał pan naszą szkołę?

Dlatego wybrałem szkołę w Dubecznie? Na zasadzie takiej, że chciałem pracować, akurat był wolny etat, spotkałem się z panią dyrektorką, porozmawialiśmy i ... zostałem zatrudniony. Przywiozłem dokumenty, no i jestem.

4. Jakie są Pana pierwsze wrażenia z pobytu w naszej szkole? (szczerze)

Chodzi o krajobraz, wygląd ogólny czy zachowanie uczniów?

Ogólny wygląd szkoły i zachowanie uczniów.

Uczniowie są bardzo sympatyczni, mili, kulturalni. Szkoła bardzo ładnie położona, we wspaniałym miejscu, świeże powietrze, komary, ale pierwsze wrażenie bardzo pozytywne.

5. Jak ocenia pan poziom wiedzy w naszej szkole?

Uczniowie są... (tu długa przerwa, lekki uśmieszek i wyraźne wahanie w głosie) bardzo zdolnymi uczniami w językach obcych. Niektórzy mają niewielkie braki w nauce. A niektórzy prezentują wyższy poziom. Ale myślę, że z czasem będziemy się docierać i osiągniemy jakiś wspólny pozytywny cel.

6. Jakie jest pana największe marzenie?

Moim największym marzeniem jest zdobywać wiedzę w języku niemieckim. Ciągłe uczyć się, a prywatnie kiedyś zamieszkać w moim ukochanym mieście Warszawie. Gdyż było to moje ukochane miasto od dzieciństwa lubię to miasto odwiedzać i darze je wielkim sentymentem.

7. Czym interesuje się pan oprócz zawodu?

Politykę, sportem i historią. Jeśli chodzi o politykę, to bardzo interesuje mnie historia prawicowych partii politycznych, upadek komunizmu, przemiany w Europie końca lat 80- tych, działalność i wpływ na społeczeństwo „Solidarności”. Intrygują mnie też istotne wydarzenia ostatnich lat, jak przystąpienie Polski do NATO czy też Unii Europejskiej.

8. Jak się pan czuje w nowym gronie nauczycieli?

Grono nauczycieli uważam za bardzo sympatyczne, nauczyciele są przyjaźni i życzliwi z którymi się dobrze współpracuje.

9. Jak godzi pan życie prywatne z pracą zawodową?

Uważam że w życiu jest czas na pracę i na zabawę. Ostatnio naprawdę mam dużo pracy. Zatrudnienie w waszym gimnazjum, kontynuacja nauki na UMCS-ie a także pomoc znajomym i bliskim w nauce języka niemieckiego zajmuje mój cały wolny czas. Na realizację hobby jest niestety coraz mniej czasu. Ale nie narzekam!

10. Dziękujemy za wywiad i życzymy Panu samych radosnych chwil w życiu i satysfakcji z efektów nauczania.

Ja także dziękuję. Pamiętajcie jednak, że bez waszego wysiłku i zaangażowania nawet najlepszy nauczyciel nie osiągnie zadawalających efektów, więc jeśli rzeczywiście wasze życzenia są sincere, to bierzcie się do nauki języka niemieckiego!

Rozmawiały: Ewelina Krzesiak, Marlena Radczak
i Agnieszka Góldyn

Powieści c.d.

W czerwonozłotej sukni, ze srebrnym szalem szła powoli ze swoimi przyjaciółkami. Miała piętnaście lat, była średniego wzrostu, o pięknej, jasnej cerze, szmaragdowych oczach i hebanowych włosach. Zawsze chodziła rozpromieniona i radosna. Była córką *Erika Elesmena*, jednego z głównych cesarskich doradców, jej matka zmarła podczas porodu. *Avraem* nie mógł oderwać od niej wzroku, bardzo mu się podobała. Czasami chciał podejść, zagaić, ale nigdy nie starczyło mu odwagi, gdy była w towarzystwie innych dziewcząt.

Nadchodził czas nauki, więc *Avraem* wstał, uśmiechnął się tylko lekko do chichoczących panien i ruszył do komnaty swego głównego nauczyciela i mentora, *Edwina*, znajdującej się w wieży w północnym skrzydle pałacu. Pałac ów na wzgórzu *Aeriolin* to przepiękny kompleks budynków. Wzgórze tworzy odrębną dzielnicę przyległą do *Venixes*. Otoczone wewnętrznym murem jest wspaniałą kamienną twierdzą. Składa się z dziedzińca, ogrodu, głównego budynku wysokiego na trzy piętra z licznymi wieżami i wieżyczkami, innych niższych budynków tworzących skrzydła, stajni i posterunku straży cesarskiej.

Avraem wspinał się schodami na górę wieży. Zapukał i delikatnie otworzył drzwi. Pomieszczenie nie było duże, znajdowało się tam jedynie masywne biurko po środku, dwa krzesła i kilka regalików z książkami. Przy biurku siedział już nauczyciel, mag *Edwin*. Skierował swe wesołe, zielone oczy zza okularów na ucznia i uśmiechnął się przyjacielsko. Wstał, podwinął brązową tokę i podszedł do *Avraema*. Ucisnął mu dłoń z lekkim ukłonem, oddając tym samym należną cześć. *Avraem* również się uklonił, bowiem szanował swego mistrza. Usiedli naprzeciw siebie.

- Nasza lekcja zacznie się od historii. Przypomnij mi, o czym mówiliśmy ostatnim razem?

- O wojnie krasnoludów z *Iswery*.

- A tak, racja. A więc dzisiaj porozmawiamy o wyprawie *Samuela* za *Wielkie Morze Zachodnie*. Słyszałeś coś o tej historii?

- Tak, jako jedyny człowiek wypłynął na *Ocean Zachodu Słońca* i powrócił cały i zdrowy. Podobno odkrył wielki stały ląd, ale niewielu mu uwierzyło. A ci co uwierzyli i wypłynęli w podróż, już nie wrócili jak wielu przed nimi.

- Mniej więcej tak było, ale ja przedstawię ci właściwą opowieść, a przynajmniej tę część, którą znam. *Samuel Erkhart* pochodził z *Aden Mitu*, największego portu w imperium. Jego rodzina była biedna, więc od dzieciństwa musiał ciężko pracować. Bardzo kochał morze i podróże, więc postanowił zostać marynarzem. Gdy miał piętnaście lat, dostał się na statek bardzo sławnego żeglarza, niestety nie pamiętam już jakiego, z którym się zaprzyjaźnił. Po dziesięciu latach umierający kapitan przekazał dowództwo nad „*Morskim kłem*” właśnie *Samuelowi*. Ten zyskał sławę nieustraszonego żeglarza i

wspaniałego kapitana. W wieku czterdziestu lat w elfim mieście spotkał człowieka posiadającego starą mapę prowadzącą do zaginionego łądu leżącego na zachodzie. Od razu postanowił zorganizować wyprawę. Niestety chętnych było jak na lekarstwo, gdyż jeszcze nikt nie powrócił z *Wielkiej Wody*, przynajmniej żywy. Po roku skompletował załogę liczącą niespełna sto osób. Wyruszył trzynastego *osizir*1 tysiąc sto dziewięćdziesiątego roku czwartej ery naszego kalendarza. Powrócił jako jedyny z załogi, po trzydziestu latach. O dziwo niewiele się postarzał. Przybyło mu tylko siwych włosów.

- Ale jak to możliwe?

- No właśnie, jak? I tu zaczyna się opowieść o jego podróży. Niewiele osób ją słyszało, jeszcze mniej uwierzyło słowom starego żeglarza. Ja ją słyszałem i wierzę w jej prawdziwość. Jak już mówiłem wyruszył wraz ze swoją załogą trzynastego *osizir* z *Aden Mitu* w *Istermie*. Po trzech miesiącach żeglugi dopłynął do *Avrandel*, elfiej wyspy. To był czas pokoju między rasami w *Nasvarze*, więc w przyjacielskim nastroju uzupełnił zapasy i ruszył dalej na zachód. Od tej pory nikt o nim nie słyszał przez trzy dekady.- nauczyciel zrobił przerwę aby napić się aromatycznej mikstury.- Powracając do naszej historii, dokładnie nie wiadomo, ile dni morze było bezwietrzne. „*Morski Kiel*” dryfował bezradnie, *Samuel* stracił kurs. Zapasy się kończyły, kilku ludzi zmarło. Załoga była zdana tylko na los, który na szczęście jej sprzyjał. Zerwał się południowy wiatr i pognał statek na północ. Tam po około miesiącu rejsu natrafili na ląd, małą wysepkę gdzieś na oceanie. Dobili do brzegu, w lesie znaleźli pożywienie. Wyruszyli na południowy zachód, trochę pod wiatr. Gdy po kolejnych tygodniach na morzu nie dotarli do kolejnej wyspy, załoga zaczęła się burzyć. Ludzie lękali się, że zginą z pragnienia lub wycieńczenia. *Samuel* bał się o los swój i towarzyszy, starał się ich uspokoić. Pewnego dnia w końcu udało im się. Ujrzeni na horyzoncie rozległy, ogromny ląd. Następnego dnia dobili do brzegu. Bez wątpienia był to stały ląd, kontynent wielkością dorównujący naszemu. Na brzegu rozciągała się piękna plaża. Dalej była dżungla podobna do tej w krainie elfów, z tym tylko, że o mniejszych drzewach. Lasy były bogate w roślinność i zwierzyne. Liczne rzeczki i strumyki wpadały do oceanu. Jak na razie tylko jednego brakowało, ludności. Dopiero miesiąc później płynąc większą rzeką i zagłębiając się w ten nieznany ląd spotkali pierwszego człowieka. Był to mężczyzna nieco niższy niż ludzie w *Nasvarze*, opalony, o ciemnych włosach i brodzie, przybrany w lekkie, kolorowe szaty. Nie miał broni przy sobie. Na początku zdawał się być przerażony, lecz po chwili uspokoił się, pokazał, że ma przyjazne zamiary. Przemówił do *Samuela* w starym, nieużywanym już elfim dialekcie. Na szczęście wśród załogi było trzech magów, którzy umieli trochę się nim posługiwać.

C.d.n.

LEK NA JESIENNA

DEPRESJE



Jesień. Ciężki szary deszcz opadł na ziemię. Jesień niby zaczyna się od deszczu, ale świat oszalał. Choć drzewa jeszcze w zielonych szatach, na gałęziach pojawiły się puchowe pierzynki. Przyszedł czas na śnieg. Miliony puszystych płatków opada na ziemię, tworząc pierzynkę śnieżną. Przez ciekłą warstwę bieli wygląda zdziwiona jesień. Wirujące wkoło płatki niczym baletnice na scenie odgrywają piękny, ważny spektakl. Tańczą, oddając wszystkie emocje. Wkładają w ten taniec siebie, by zachwycić, zadziwić, a w końcu rozczarować, spadając na zmarznięty twardy grunt. Teraz deszcz zostawia swoje ślady na świerkach rosnących tuż za oknem. Strugi wody spadają na śnieg, który spływa z wodą w głąb ziemi, sięgając do korzeni drzew i krzewów, lecz one obrażone zrzucają już pożółkłe liście, pozbywając się balastu. Topiący się śnieg napęnia po brzegi pęczniejące kałuże, które powiększają się z każdą kolejną gwiazdką. Krople deszczu uderzają w parapet niczym tętent stada koni.

Słońce próbuje przebić się przez grubą kożuch chmur, ale chmury nie dają za wygraną. Z ogromną siłą porywisty wiatr łamie jak zapalki gałęzie drzew. Liście w rytm wietrznego szelestu tańczą cykliczny samobójczy taniec. Niektóre z nich wirują i lawirują targane i szarpane przez wiatr. Ten zdradziecko powiewa, zbija deszcz z liści. A na dole niespodzianka! Zaskoczone rośliny chwytają chłodne krople, mieszając je z leżącymi płatkami śniegu. Świat pogrąży się w niepewności. Tęsknota i smutek unoszą się w powietrzu. Z domów nie wychodzą nawet dorośli, co jakiś czas wychylają nosy zza firanek i tęsknym wzrokiem sprawdzają stan pogody. Kto może, zostaje w domu. Trzeba już nakładać czapki i rękawiczki. Niektórzy opatuleni odsnieżają ścieżki z wilgotnej brei. Niby jesień, a zupełnie jak zima.

Klasa IIIb

J. Chęłmoński



Piękna złocista jesień, różnobarwne liście, puszyste zwierzęta i nagle, niczym grom z jasnego nieba, uderza wiatr. Zwierzęta uciekają, liście spadają i leje jak na równiku. Najpierw uderza śnieg, pokrywając drzewa i jeszcze zieloną trawę. Wszystko staje się białe, jak w królestwie lodu i śniegu. Królowa Zima naciera. Bronimy się dzielnie. Jesteśmy bliscy klęski, ale wtedy z odsieczą nadchodzi jesień i swoim sługą deszczem niszczy tą pokrywę śnieżną, przywracając światu dawny porządek. Wywieszamy sztandar i wiwatujemy złotej polskiej jesieni, tej z babim latem i szelestem liści. Wreszcie pójdziemy na grzyby. Dokończymy uprzątać wielobarwny przydomowy ogród. I choć niemiłosierna chlapa, to jednak wierzymy, że gorzej nie będzie.

Patryk Głuch



Wiadomości

Jeden z uczniów **uczył się fruwać**, zapominając, że człowiek to... miało brzmieć dumnie!

Pierwszaki dają się we znaki. Muszą się jeszcze wiele nauczyć, a przede wszystkim zasad dobrego wychowania. Pewne ich wybryki denerwują nie tylko nauczycieli, ale także uczniów.

Pod koniec października mieliśmy spotkanie z dwoma bardzo sympatycznymi paniami z poradni działającej przy KUL-u, które poruszyły z nami bardzo trudne tematy. Mianowicie rozmawialiśmy na temat narkotyków. Pani bardzo długo pracująca w swoim zawodzie opowiedziała nam różne okrutne, jednak prawdziwe historie, które poruszyły naszą wyobraźnię i w naszych głowach wyrzył się wielki napis: **STOP NARKOTYKOM.**

Andżelika Grzeszczuk



Odbyły się spotkania z policjantem. Poruszano problem bezpieczeństwa w szkole i na ulicy, mówiono także o agresywnych zachowaniach, z którymi niestety ciągle się stykamy. Mówiono też o konieczności noszenia odpowiedniego stroju. Pan Kowalski przypomniał o zasadach obowiązujących nas wszystkich.



Zakończyły się rozgrywki o Puchar Przechodni Dyrektora Szkoły w Piłkę Nożną Chłopców oraz Piłkę Siatkową Dziewcząt. Najlepszą okazała się klasa IIIC, bezdyskusyjnie pokonując pozostałe klasy w obu dyscyplinach. Otrzymali dyplomy i oczekiwany puchar.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna we Włodawie z okazji 40-lecia swojej pracy zorganizowała konferencję „*Twórcza i otwarta szkoła — wspierająca rozwój zdolności i kreatywności*”. Poproszono nas o prezentację efektów naszej 19 miesięcznej pracy w ramach projektu „Rozwiń skrzydła”. Wiadomości o tym, że w Gimnazjum Publicznym w Dubeczynie uczniowie realizują twórczy projekt znaleziono na stronie internetowej. Prezentację przedstawiła Pani Bożena Kocanda.

Na początku listopada miałam okazję uczestniczyć w **powiatowych eliminacjach XIII Jesiennego Konkursu Recytatorskiego**. Jadąc tam nie miałam większych nadziei na sukces, gdyż (jak się przekonałam w poprzednich latach) komisja nie jest obiektywna. Tym razem także wróciłam zdegustowana. Fatalna organizacja (nieprzestrzeganie regulaminu konkursu, zbyt duża ilość uczestników wynikająca z braku eliminacji szkolnych oraz nieodpowiedni dobór tekstów) zniechęcała do udziału w tego typu imprezach. Całości dopełniło wystąpienie przewodniczącej komisji, która w sposób bardzo niegrzeczny i obraźliwy podsumowała występy uczestników. Do tej pory myślałam, że dorośli powinni motywować i zachęcać młodych ludzi do działania, a nie podcinać im skrzydła.

Klaudia Kuraś ;)



Tel.: 0825714025
www.dubeczno.home.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

1. Paulina Szeliga
2. Izabela Paszowa
3. Klaudia Kuraś
4. Mateusz Głab
5. Dorota Socha
6. Andżelika Grzeszczuk
7. Agnieszka Góldyn
8. Marlena Raczak
9. Ewelina Krzesiak
10. Patryk Głuch
11. Karolina Dywański
12. Natalia Boroń

FOTOGRAFIE

1. Kinga Osmulska

GRAFIKA

1. Daria Stupka
2. Wiktoria Mazurek

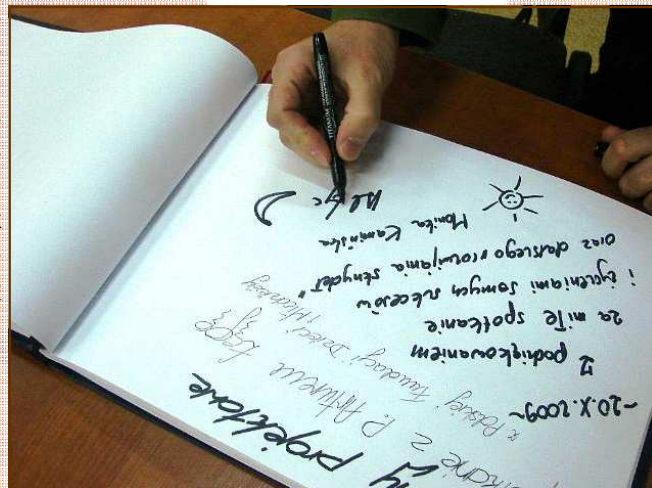
OPIEKUNOWIE:

1. Barbara Fajge
2. Elżbieta Deczkowska



„Było nas 30, w każdym z nas inna krew. Lecz jeden przyświecał nam cel...” - na ten cel składa się ta nieogarnięta chęć poznawania świata. Miłość do tego, co robimy. Świadomość, że ciągle mamy możliwość doskonalenia się. Naszym celem było robienie z siebie naprawdę dobrych ludzi, także uświadamianie sobie, że wszyscy jesteśmy równi i każdy ma możliwość realizowania swoich pasji, bez żadnych podziałów. Sądzę, że udało nam się to. Jest świetnie, jednak zakończenie projektu zbliża się wielkimi krokami. Nadszedł czas, gdy każdy z nas musi przeprowadzić sam ze sobą małe „rozliczenie” - czego nauczył się przez ten czas, co stracił, ile zyskał...

Pod koniec października odwiedzili nas ludzie z projektu, w tym sam koordynator „Równać Szanse” - pan Artur Łęga. Kontrola tym razem przebiegła bardzo sprawnie, miło i sympatycznie. Już od samego rana w szkole panował chaos, wszyscy byli lekko



zaniepokojeni... Z jednej strony wiedzieliśmy, czego się spodziewać, z drugiej jednak po poprzedniej kontroli, która odbyła się w tamtym roku, byliśmy troszkę zniechęceni... Chcieliśmy pokazać się z jak najlepszej strony. Przygotowaliśmy plakaty obrazujące pracę na poszczególnych warsztatach, prezentacje, wystawę zdjęć... Przed spotkaniem, które miało odbyć się o 11:00 w GOK-u każdy dopracowywał to, co przygotował. Około 10:30 wyszliśmy ze szkoły i pełni wiary w siebie, a zarazem lekkiego strachu poszliśmy do Gminnego Ośrodka Kultury w Hańsku. Na początku kilka małych kłopotów technicznych, jak to zwykle bywa... Jednak ze wszystkim świetnie sobie poradziliśmy. Ludźmi z Warszawy okazali się... Pan Artur i pani Monika (przesympatyczna kobieta!). Pani Monika rozmawiała z nami, pan Artur natomiast udał się na „naradę” z naszą panią dyrektor. Już sam początek spotkania był miły i „luźny”. Pani Monika spytała o kilka szablonowych rzeczy, bardzo podobnie, jak na poprzednim spotkaniu... Toczyła się żywa dyskusja, w której chętnie braliśmy udział. Poruszyliśmy temat Gimzетки, naszej pracy na warsztatach... Opowiadaliśmy o naszych odczuciach, o planach na przyszłość... Było miło :). Pani Monika była bardzo zainteresowana tym, co mówimy, widać było, że zależy jej na poznaniu naszego zdania. Pokazaliśmy też kronikę projektową, w której złożyła podpis (z pozdrowieniami, ha! ;)). Przedstawiliśmy prezentacje, które bardzo spodobały się pani wizytatorce. Wszyscy czuliśmy się świetnie, rozmawiając i dyskutując. Była wśród nas oczywiście część, która (czy to ze strachu przed publicznymi wystąpieniami, czy też z wrodzonej nieśmiałości) tylko obserwowała, jednak zdecydowana większość uczestniczyła w rozmowie.

Paulina Szeliga IIa

